№ 6. Łowicz, Czwartek d. 5 lutego 1914 roku. Rok II.

WIEŚNIAK

4 kop.

CENA PRENUMERATY:
W Łowiczu rocznie . . . . rb. 2. 00
półrocznie 1. 00
kwartalnie 50
Z przesyłką pocztową:
rocznie 3. 00
półrocznie 1. 50
kwartalnie 75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY ŁOWICZA i SĄSIEDNICH POWIATÓW.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.
Na 3-ej stronie — 15 kop.
Na 4-ej stronie — 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 8 m. 00.
Zachód „ „ „ 4 „ 22.
Długość dnia godzin 8 „ 38.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

NOWOOTWORZONY
w Łowiczu
HOTEL POLSKI
OBOK OGRODU SASKIEGO
Tamże Restauracja gruntownie odnowiona
A. Białowąs.

CENA PRENUMERATY „WIEŚNIAKA“
W Łowiczu:
Rocznie . . . . . rb. 2
Półrocznie . . . . „ 1
Kwartalnie . . . kop. 50
Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 3
Półrocznie . . . „ 1 k. 50
Kwartalnie . . . „ — „ 75

KALENDARZ:

Czwartek Agaty P. M.
† *Piątek* Doroty P. M. Sylwana M. Tytusa
Sobota Romualda Op., Ryszarda Kr.
Niedziela Jana z Matty W., Emiljana M.
Poniedziałek Apolonii P. M., Cyryla B.
Wtorek Scholastyki P., Sylwana B. W.
Środa Objaw. N. P. M. w z Lourdes

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA DO „WIEŚNIAKA“ PRZYJMUJĄ
Księgarnie: K. Kuleszy w Łowiczu, J. Paciorkowskiego w Sochaczewie, P. Kleniewskiego w Skierniewicach i Celkowskiego w Kutnie.

„Drukarnia Wieśniaka”
mieszcząca się w domu J. Bema przy STARYM RYNKU przyjmuje wszelkie ROBOTY DRUKARSKIE po cenach umiarkowanych.

Słowo Boże

Na niedzielę 5-ą po Trzech Królach.

Ewangielja u św. Mateusza w r. 13.

W on czas: mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy wzrosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? skąd tedy kąkol masz? i rzekł im: nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: chcesz, iż pójdziemy zbierzemy go? J rzekł: nie, abyście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili zarazem i pszenicy. Dopuście obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Ewangielja ta naucza, że powinniśmy statecznie trwać przy prawdzie Boskiej, tej niebieskiej pszenicy, zasianej ręką Zbawiciela i przez troskliwe czuwanie nie dopuszczać, aby czart wrzucał do niej kąkol fałszu i zgorszenia, że należy nam naśladować cierpliwość i dobroć Boga w postępowaniu z grzesznikami. których znosi do czasu dlatego, aby się nawrócili i aby przez nich sprawiedliwi ćwiczyli się w doskonałości. Nadto, przypowieść ta pokazuje, iż w Kościele wojującym są dobrzy i źli; pierwsi są nasieniem Boga, a drudzy złego ducha. Dokładne odłączenie złych od dobrych nastąpi aż przy końcu świata, kiedy sprawiedliwi wprowadzeni do Nieba, a nie pokutujący grzesznicy skazani będą na męki wieczne.

Z dziedziny zdobyczy i potrzeb naszych.

Kto choć pobieżnie zrobił przegląd naszego życia społecznego i narodowego za ubiegły lat dziesiątek, ten musiał przyjść do wniosku, że pomimo trudności jakie napotykamy na każdym kroku, pomimo różnych ograniczeń, życie nasze z roku na rok posuwa się naprzód ruchem przyśpieszonym.

Przyczyny tego, zdaniem naszem, szukać należy w tem, że społeczeństwo nasze zrozumiało po wielu smutnych doświadczeniach, że jedynie na sobie polegać może i powinno, że przyszłość jego zależna jest od rozwoju sił moralnych i materjalnych, i że jedynie w miarę ich rozrostu utrwalać się może jego powaga jako jednostki, mającej prawo do bytu, i to jednostki takiej, której lekceważyć nie można. Zrozumiano nareszcie, że nie skargi na los i powoływanie się na zasługi zdobyte w przeszłości, stanowić mogą o bycie narodu, ale jego siła pod każdą postacią; że jedno mocne ramię więcej waży na szali życia, niż tuzin płaczków.

W następstwie tak postanowionej zasady skupiać się poczęło to, co dawniej było rozbieżne; w gromadzie siła — przyjęto jako pewnik i zaczęły się tworzyć kółka i związki w różnych dziedzinach życia.

Wpływ zrzeszeń na rozwój poszczególnych gałęzi pracy naszej, zapewne znajdzie ocenę w sprawozdaniach specjalistów, tu zaznaczyć tylko możemy, że związki te, po za poprawą ekonomicznych warunków kraju, mają doniosłe znaczenie kulturalne i moralne. Ludzie o kulturze wyższej, bezwiednie nawet wywierają wpływ dodatni na ludzi o kulturze niższej, pociągają ich za sobą i niejako zniewalają do porzucania wązkich ścieżek ciemnoty i wstąpienia na szerokie gościńce kultury.

Przez organizację związków, zacierają się powoli różnice stanów, ludzie zbliżają się do siebie, poznają nawzajem, a wspólne interesy i potrzeby zacieśniają pomiędzy nimi łączące je nici, wytwarza się atmosfera ciepła, w której rozwija się poczucie obowiązków obywatelskich, wstępuje otucha w serca i wiara w siebie i przyszłość.

Hasło „sami sobie" coraz częściej, coraz śmielej rozbrzmiewa po różnych zakątkach kraju; echo roznosi te złote słowa po całym obszarze ziemi naszej i budzi tych, którzy bądź nie ocknęli się jeszcze z wiekowego letargu, bądź nie pojęli znaczenia i celu tego hasła.

A hasło to brzmi już dziś potężnie; od głosu jego kruszą się skały grobów naszych, z których powstaje społeczeństwo jakby nowe, młode, silne, pełne zapału, a świadome celów i dróg doń wiodących, i idzie naprzód; a siła tego ruchu jest tak wielka, że pokona wszystko, co na drodze swego rozwoju napotka i kroczyć tak będzie coraz dalej, coraz wyżej po obranej drodze, nie pomijając żadnej dziedziny życia, ani jego formy.

Nad wejściem do jednej ze świątyń w starożytnych Atenach był umieszczony napis: „Znaj siebie" (gnoti seauton).

Ileż siły, ile prawdy mieści się w tych dwóch wyrazach.

Znaj siebie, to znaczy miej odwagę rozważyć życie swoje z każdej—z dobrej i ze złej strony, to znaczy przedewszystkiem—badaj dolegliwości swoje i braki, abyś zbadawszy, mógł znaleźć lek na nie.

Ta dewiza, której znaczenie rozumiano już przed 25 wiekami, skłania i upoważnia nas do zapytania, czy w tej pracy naszej, w tej trosce naszej o naszą przyszłość nie pominęliśmy czego, nie przeoczyli, nie zapomnieli o czem.

I odpowiedź na pytanie nasze wypadła twierdząca.

Tak, zapomieliśmy uregulować stosunek współżycia naszego.

Przy zbliżeniu się wzajemnem różnych warstw społeczeństwa, odrębność zwyczajów i poglądów, różnice moralne i kulturalne, ogłada towarzyska itp., wywoływać muszą z konieczności pewne tarcie, pewien rozdźwięk, który tak w interesie poszczególnych jednostek, jako też i dobra ogółu, musi być w jakiś sposób załatwiony. I w tym kierunku nie zrobiliśmy prawie nic.

Sprawy nieporozumień pomiędzy nami przeważnie dotąd opierają się o sądy koronne, które je regulują.

Czy tak być powinno, czy tak być musi, czy tak jest dobrze?

Wiadomo, że sędzia przed rozpoznaniem sprawy, wnoszonej z oskarżenia prywatnego, zapytuję strony, czy potwierdzają skargę, i czy nie zechcą sie pogodzić i wrazie odpowiedzi potwierdzającej, umarza sprawę. A więc sąd koronny *nie musi* rozpatrywać sprawy i wymierzać sprawiedliwości stronom, a tem samem my *nie mamy obowiązku* zgłaszać swoich pretensyj przed oblicze sądu koronnego, który sprawuje sąd nad nami jedynie w tym wypadku, jeżeli sami sprawy pomiędzy sobą załatwić nie chcemy, czy nie umiemy.

Jedynie sprawy wnoszone z oskarżenia prokuratury lub władz admininistracyjnych i wykonawczych *muszą* być rozpatrywane przez sąd koronny, który też, przystępując do rozpatrywania sprawy, nie zapytując już o zgodę stron, bada okoliczności sprawy i wydaje wyrok na zasadzie odpowiednich artykułów obowiązującego prawa.

Liczne sprawy pomiędzy nami powinny być rozpatrywane nie przez sądy koronne, lecz przez sądy honorowe albo polubowne.

Pierwsze odbywają się za prostą zgodą stron zwaśnionych, które wybierają sędziów z pomiędzy swoich przyjaciół (byle nie krewnych) i ci, po porozumieniu się wzajemnem i wysłuchaniu oskarżenia i obrony, ogłaszają wyrok, który ma obowiązywać obie strony.

Sąd polubowny odbywa w tenże sam sposób co i honorowy, z tą jedynie różnicą, że obie strony na ręce urzędnika państwowego (u nas rejenta) składają piśmienną deklarację na zgodę swoją na sąd polubowny i wyrok takiego sądu ma moc prawną.

Do rzędu spraw kwalifikujących się do sądów polubownych należą sprawy o wszelkiego rodzaju obrazy, szkody, niedotrzymanie umów itp.

Za sądem honorowym i polubownym przemawia b. wiele, jak: uproszczona procedura, pośpiech w załatwieniu sprawy i mniejsze jej koszta. Że sprawiedliwie sprawa będzie osądzona, mamy rękojmię

DZIEJE Z PRZESZŁOŚCI.

Ciąg. dalszy

Dowiedzieliśmy się już, że Bolesław Krzywousty, umierając w r. 1138, podzielił kraj między czterech synów i tak, Henryk dostał Sandomierskie, Mieczysław—Wielko-Polskę z Poznaniem; Bolesław Kędzierzawy Mazowsze z Kujawami; resztę zaś krajów, to jest: Pomorze, Śląsk, Łęczyckie i Krakowskie otrzymał najstarszy Władysław II, z tytułem monarchy i niby opiekuna swych braci.

Władysław II tedy mieszkał w stołecznem mieście Krakowie. Za życia jeszcze ojca pojął był za żonę Agnieszkę, córkę Cesarza Niemieckiego, kobietę chciwą monarszej władzy; ona to zaczęła podburzać męża na braci, mówiąc: „Poszłam za ciebie, żebym królowała na całem Królestwie, nie na kawałku, oj! mogłam ja większego króla, niż ty, znaleźć za męża". Podobne gadanie drażniło Władysława, który zaczął zaraz dzielnice swych braci najeżdżać, wezwawszy do pomocy Rusinów i innych cudzoziemców. Bracia przychodzą do niego i płaczą, zaklinają, aby im krzywdy nie czynił, ale on głuchym był na ich prośby.

Był wówczas jeden pan możny, nazwiskiem Piotr Duńczyk, który trzymał stronę pokrzywdzonych braci i zaczął skłaniać ku nim serca Polaków. Dowiedziawszy się o tem Agnieszka, tak nastroiła rzeczy, że tego Duńczyka pojmano i wyłupiono mu oczy, a język mu ucięto, który potem cudownym sposobem miał odrość.

Ten to Piotr Duńczyk wystawił 72 kościoły w Wielko-Polsce i na Pomorzu, chcąc tem przebłagać Pana Boga za grzechy, które za młodu popełnił.

Władysław ciągle myślał o gnębieniu braci i przy pomocy Rusinów, Henryka wypędził z Sandomierza, Bolesława Kędzierzawego z Płocka. Młodzi książęta, nie mając się gdzie podziać, uciekli do trzeciego swego brata Mieczysława, który siedział w Poznaniu. Władysław ruszył za nimi i obległ wojskiem Poznań. Widać, że Pan Bóg niechciał krzywdy małoletnich książąt, bo szlachta ująwszy się za nimi, wypadła z Poznania i na głowę zbiła Władysława, który nie mając już co robić, uciekł w r. 1148 z Polski do Niemiec, a Agnieszka za nim.

Bolesław Kędzierzawy, przezwany tak od kędzierzawych (kręconych) włosów, objął w tym samym roku najwyższe rządy i braciom swym kraje powrócił. Władysław wygnany szukał pomocy w Niemczech przeciw braciom. Dał mu ją cesarz niemiecki Fryderyk Rudobrody, który kazał Bolesławowi Kędzierzawemu stanąć przed sobą i wytłomaczyć się, dla czego Władysława wygnano, a gdy Bolesław nie usłuchał, cesarz z licznem wojskiem wkroczył do Polski w 1157 r., paląc i pustosząc po drodze, aż do samego Poznania. Polacy widząc, że niepokonają nieprzyjaciela, musieli się zgodzić na upokarzające warunki; Bolesław poszedł do obozu cesarza boso, w śmiertelnej koszuli, z mieczem zawieszonym u szyi i tak go przepraszał, obiecując grube pieniądze cesarzowi i cesarzowej i przystając na oddanie Władysławowi krajów, które stracił przez wygnanie.

Gdy Niemcy odeszli, obietnice spełzły na niczem. Władysław wkrótce umarł (1159 r.), a synom jego Polacy oddali Śląsk, na którym najstarsza linja Piastów, rozdrobiona na wiele księstw, długo panowała.

Potem Bolesław wyprawił wojsko na pogańskich Prusaków i zmuszał ich gwałtem do przyjęcia chrztu św. Póki Prusacy widzieli miecz nad karkiem, póty udawali chrześcjan, ale gdy Polacy odeszli, znowu powracali do pogaństwa i do zdrad swoich. Jednego razu wprowadzili Polaków na bagna i trzęsawiska, znęciwszy ich ukazywanem zdala bydłem. Tam naszych mnóstwo poginęło tak w błocie, jak i od miecza i zatrutych strzał Prusaków.

Wtedy to zginął Henryk, książe Sandomierski, brat Bolesława.
Po jego śmierci Sandomierskie dostało się w r. 1167 najmłodszemu z synów Krzywoustego, Kazimierzowi, który jeszcze nic nie miał.

Po śmierci Bolesława Kędzierzawego w r. 1173 na zjeździe w Krakowie oddano rządy państwa Mieczysławowi Staremu, księciu poznańskiemu. Ten, chcąc zaprowadzić w kraju porządek, za najmniejsze przewinienie poustanawiał ciężkie kary, tak pieniężne jak gardłowe. Jeżeli kto

w tem, że sędziami naszemi będą osoby przez nas samych wskazane, a więc o bezstronności, sumienności ich nie wolno nam wątpić. Pozostaje nam w końcu zaznaczyć, że pozostaje jeszcze jeden powód, dla którego pierwszeństwo należy się sądom honorowym i polubownym: oto sprawy nasze (a bywają nieraz bardzo drażliwe) załatwiać się mogą u siebie w domu i przez siebie, jedynie k'woli sprawiedliwości, a nie uciesze gawiedzi przepełniającej sale sądowe.

Czy społeczeństwo nasze zrzeszone w związkach, kółkach i stowarzyszeniach, nie powinno w całej pełni skorzystać z tego prawa i ująć w ręce swoje tę tak ważną stronę życia naszego?

G. D.

O ciemnocie i potrzebie jej zwalczania.

Ciąg dalszy.

Z ciemnoty pochodzi marnowanie czasu.

Anglicy, ten mądry i bogaty naród, pilnie przestrzegają poszanowania czasu. „Czas to pieniądz" mówi angielskie przysłowie i my to przysłowie znamy, nawet przyznajemy mu słuszność, ale się do niego w życiu nie stosujemy, lleż t. czasu marnują nasze kobiety na próżne gawędy, na kłótnie, na plotki, na świadczenie w sądach? a już najwięcej na wyjazdy na targi i jarmarki. Włoży gospodyni kilka jajek lub serów. albo osełek masła w kosz i od samego rana pędzi z tem do miasta, a wraca zaledwie na wieczór, bo się zawsze z kimś spotka i zagada, to się w sklepiku zabałamuci, a w domu zastaje nieład, nieporządek, dzieci brudne, bydło czy drób niezapędzone, głodne, stąd złość, klątwy, obraza Boska. Toż samo i gospodarz: wsypie parę ćwiartek zboża lub ziemniaków i jedzie na cały dzień do miasta; opuszcza sam robotę, zabiera konie i tym sposobem naraża się nieraz na duże straty; a przecież, gdyby ten gospodarz, czy gospodyni czas swój cenili, mogliby się umówić z sąsiadami, aby kolejno jeździć do miasta i załatwiać wspólnie tak sprzedaż, jak i kupno produktów. Nawet ceny lepsze osiągnąć można, kiedy się w większych ilościach sprzedaje,

A w stosunku do żydów, czyż nie ciemnota nasza oddała w ich ręce całego naszego handlu. Przecież oni bogacą się naszą pracą, zabierają krwawo zapracowany grosz za swoje tandetne albo zafałszowane wyroby i towary. Oni wszystko kupią i wszystko sprzedadzą, zarobią zawsze, bo oszukają na miarze, wadze lub gatunku, ale z powodu swego sprytu umieją nas tak otumanić, że bierzemy ich za ludzi życzliwych i wolimy handlować z nimi, niż ze swymi, to też oni trzymają nas w swym ręku, jak pająk, złapaną w siatkę muchę, jedni handlem drudzy pożyczkami na ogromne procenty bagacą się, panoszą i jużby w naszym kraju rządzić chcieli.

Na szczęście w ostatnich czasach spostrzegliśmy to niebezpieczeństwo żydowskie—i w Warszawie i w większych miastach zakrzątnęli sie ludzie, aby handel żydowski usunąć z naczelnego miejsca, natomiast popierać swoich, pomagać im przy zakładaniu sklepów, przy uzyskiwaniu pożyczek itd. Czasby był pomyśleć o tem i w mniejszych miastach i po wsiach, aby handel z rąk żydowskich przeszedł w ręce polskie.

Trudno w krótkiej pogadance wykazać to wszystko, co z ciemnoty początek bierze; zwróciłam uwagę na ważniejsze sprawy, a muszę jeszcze wspomnieć o tych gusłach i zabobonach, których tyle krąży jeszcze między ludem wiejskim, i dowodzi jego ciemnoty. Są to przeważnie zabytki pogaństwa, kiedy wszyscy wierzyli w rozmaite siły nieczyste: zmory, świetliki, czarownice; ale dziś, chociaż już blisko 1000 lat wyznajemy wiarę chrześciańską, wstyd jest doprawdy wielki, żeby wśród nas były jeszcze pogańskie wierzenia i przesądy, które udzielane przez matki córkom przeszły przez tyle pokoleń iż trudno je dotąd wyplenić, chociaż duchowieństwo i nauczyciele w pismach i gazetach nad tem pracują.

W wielu wsiach wierzą w czarownice, tj. kobiety mające stosunki z djabłem, który wszystkie jej żądania spełnia, wierzą, że wszystkie nieszczęścia, jakie spotkają kogo we wsi są dziełem czarownicy: jednemu zada chorobę, drugiemu rozum odbierze, tu krowie mleko w krew zamieni, tam zarazę w oborze zaprowadzi i t. p. rzeczy. Oczywiście prześladują tę kobietę, albo nadskakują, byleby tylko była łaskawą i nie szkodziła.

To samo jest ze zmorami, które ludzi duszą i wysysają krew, a koniom grzywy plotą. Albo świetliki— te płomyki, które świecą na bagnach, a pochodzą z wydzielającychsię z ziemi gazów, które się w powietrzu zapalają, a dotąd setki ludzi wierzy, że to są duchy potępionych bogaczów, pilnujących skarbów zakopanych w ziemi.

Takich i tym podobnych przesądów jest mnóstwo, w każdej okolicy są inne; nie będę wszystkich wymieniała, wspominam o więcej znanych, aby zwrócić uwagę na bezsnesowność podobnych wierzeń.

Innego rodzaju przesądy zachowują dotąd na wsi, dotyczą one zachowania zdrowia, albo zwalczania choroby. Zapuszczają dzieciom ciemieniuchy, żeby miały „lekką wymowę", kołtuny,, żeby choroba wyszła na wierzch, a nie pokrzywiła członków.

---

urwał owoc, zabił zwierzynę w książęcym lub pańskim lesie, był ciężko karany. Niewolno było, jak przedtem, czynić sobie samemu sprawiedliwości, lecz tylko sądowi. Cóż z tego, kiedy sami sędziowie byli przedajni. Wszyscy więc przeklinali Mieczysława, najbardziej zaś dla tego, że przez chciwość niegodną monarchy, kazał kilkakrotnie przebijać monetę coraz gorszą i podatki tylko nową monetą płacić, co się stało przyczyną wielkiego uciemiężenia biednego ludu. Gedeon, biskup krakowski, powiedział wręcz Mieczysławowi, że rozpuścił psów na biedną Polskę, jak na stado owiec i że psy, czyli urzędnicy książęcy, duszą owieczki — potem dodał: „uderz się w piersi i przyznaj się do winy, bo cię spotka to, co Władysława. Mieczysław wściekał się na biskupa, ale nie było lepiej w kraju, przyszła więc na niego kreska, musiał złożyć rządy, a panowie na miejsce jego zaprosili w r. 1174 na monarchę Kazimierza, najmłodszego z braci, zwanego Sprawiedliwym.

O Kazimierzu wiele powiadają dobrego—przytaczają jeden jego chrześcijański postępek: Pewnego razu grał w kostki z dworzaninem swoim, Janem Konarskim i ograł dworzanina, który uniesiony niepohamowanym gniewem, uderzył w twarz swego Pana i uciekł. Gdy go pochwycono, wszyscy myśleli, że Kazimierz każe go zabić, ale inaczej się stało, bo mu przebaczył winę, mówiąc: „Ja to zgrzeszyłem, żem go ograł, a on jeżeli mnie uderzył to z rozpaczy po stracie pieniędzy". Ta jego wspaniałość bardzo się podobała, dla tego, gdy się z niewielkim wojskiem zbliżył pod Kraków, miasto mu bramy otwarło, a Mieczysław musiał ustąpić. Kazimierz zwołał był wszystkich biskupów do Łęczycy i tam uradził z nimi aby szanowano odtąd cudzą własność, to jest, aby niewolno było—jak dawniej, kiedy pan jaki lub król jechał, zabierać chłopom koni do wozów, wydzierać im siano, owies, bydło i drób, z czego zwykle bijatyki powstawały, bo każdy bronił swego. postanowiono tedy, iż ktoby takie gwałty czynił i chłopów zdzierał i krzywdził, będzie wyklęty. Od tego to czasu biskupi, wojewodowie i kasztelani zasiadali z królem do rady i wspólnie z nim rządzili i to nazywało się Senatem.

W późniejszych latach do takiej władzy doszedł Senat, że król bez jego pozwolenia nie mógł nic rozkazać, ani wojny wydać, ani pokoju stanowić, ani podatku nakładać. Dobrze to było z jednej strony, ale z drugiej źle, bo senatorowie zaczęli zamki stawiać, wojsko trzymać i robić się małymi królikami. Wieśnak i drobna szlachta na tem najwięcej cierpieli, bo zamiast jednego pana mieli kilkudziesięciu. Kraj także na tem tracił, bo ci panowie między sobą się kłócili, najeżdżali, palili, nawet monarchów słuchać nie chcieli; co więcej duchowieństwo kłóciło się z panami i ztąd wyradzał się nieład wielki w kraju, któremu słabi książęta zapobiedz nie mogli, bo już nie mieli tej władzy, jak dawniej Bolesław Chrobry, który swą krzepką dłonią wszystko trzymał na wodzy.

d. c. n.

Używają rozmaitych obrzydliwych lekarstw: jak suszone glisty (robaki ludzkie), śmieci, odchody zwierząt, gotują je w nowych garnkach, „pod zaprawą“ tj. w szczelnie przykrytem naczyniu i oblepionem gliną, piją przed wschodem słońca lub po zachodzie itp. Do kąpieli dla chorych używają ziemi z 9 mogił, albo z pod zdechłego psa, słowem na każdą chorobę mają mnóstwo sposobów: odczynianie uroków, zażegnywanie, zamawianie choroby. natrząsanie, przemierzanie. Rzadko spotkać okolicę. gdzieby nie było jakiej znachorki lub owcarza, który, nie widząc nawet chorego, z przyniesionych włosów lub uryny, poznaje chorobę i za dobre pieniądze udziela porady. Nieraz o kilka mil jadą do takiego okpisza i zlecenia jego bardzo skrupulatnie wypełniają. Są między nimi tacy sprytni, że udają dobroczyńców, ludzi biednych i za poradę nie biorą nic. każą się tylko pomodlić, ale za lekarstwa, których dają pełne butelki i torebki policzą sobie po kilka i kilkanaście rubli.

Czyż to nie jest dowód ciemnoty, że więcej wierzy jakiemuś oszustowi niżeli lekarzowi uczonemu; nawet ci prawdziwi doktorzy skarżą się, że ich poleceń i przepisów chorzy nie wypełniają, a jak taki znachor każe zjeść np. rosół z czarnej kury, to jej po całej okolicy szukają, bo więcej wierzą w cudowne uzdrowienia niżeli w naukę lekarzy, którzy całe życie tylko leczeniem się zajmują i tego się uczą.

J. Milewska

Istota i potęga ruchu współdzielczego.

(dalszy ciąg).

W powodzeniu kooperatywy w Anglji nie małą rolę odegrały kobiety, które początkowo były usposobione niechętnie.

W rozwoju zrzeszeń spożywczych, kobiety w szczególności odgrywały rolę rozstrzygającą; na kulturalnym zachodzie kobieta już zajęła należne stanowisko, początki tego ruchu spotykamy i u nas, przeważnie po miastach; po wsiach rzadko znajdziemy czynnych członków—gospodynie wiejskie. Kobieta w rodzinie na wsi odgrywa ważną rolę jako gospodyni, bo na jej głowie całe gospodarstwo domowe, to też włościanin-mąż decyduje dopiero po porozumieniu się z żoną. Przeto powołanie do stowarzyszeń spożywczych, jako członkiń, włościanek-gospodyń, jest u nas kwestją bardzo ważną.

Czynny udział włościanek w stowarzyszeniach spożywczych na wsi i w pobliskich miastach może w niedalekim czasie przyczynić się do rozkwitu współdzielczości spożywczej wśród ludu polskiego. Kobieta, jako gospodyni, najlepiej wie, jakie towary i w jakim gatunku są jej niezbędne w gospodarstwie domowem, jak zarządzić, ażeby przychód był w zgodzie z rozchodem. Tymczasem dotąd, to przeważnie mężczyźni i czasem panie z inteligiencji biorą udział w stowarzyszeniach spożywczych.

Gospodyni-włościjanka dźwiga kosze z towarami ze spółki, zrywa ręce, oszczędza jak może i niema nic z tego, bo w końcu roku mąż zabierze dywidendę, która właściwie, jej się należy. Nie mając korzyści osobistych i udziału w spółce, kobiety niechętnie uczęszczają do stowarzyszeń spożywczych i wolą załatwiać zakupy tam, gdzie ją poczęstują anodyną, piernikiem i słodkim słówkiem. Powinniśmy się starać o wciągnięcie kobiety do ruchu współdzielczego, albowiem w tych zrzeszeniach, jest ona warunkiem powodzenia.

Przyciągać powinny kobiety i korzyści moralne; kobieta w stowarzyszeniu czuje się samodzielną: ma prawo głosu, może zajmować na równi z mężczyznami mandaty w Zarządzie stowarzyszenia, ma prawo do zysków, które stanowią jej osobistą własność. Zebrane zaś oszczędności mogą być tylko jej, a nie mężowi wydane, jeżeli kobieta posiada swój własny udział.

Przywiązanie kobiet do spółki w Rochdale było tak znaczne, że te gotowe były do ofiar na rzecz stowarzyszenia. W kronice pionierów rochdalskich znana jest taka anegdota.

Pewna kobieta posiadała w udziałach 50 f. sterlingów, czyli 500 rub.; na osobę ubogą był to znaczny majątek. Gdy rozpuszczono pogłoskę o bankructwie spółki i zaczęto w ową kobietę wmawiać, że wszystko straci, co zaoszczędziła w ciągu kilku lat, odrzekła: „Stowarzyszeniu wolno zbankrutować, włożyłam tylko *pół rubla*, gdy wstępowałam do niego, a obecnie *posiadam 500 rb.* Jeżeli spółka zbankrutuje, *straci* jedynie to, co stanowi *jej prawowitą własność*“.

Zawdzięczając takiemu poświęceniu. ilojalności, pierwszy sklepik rozwinął się zwolna w olbrzymi skład centralny z *30 sklepami w mieście i 7 w okolicy.*

W owym czasie otwarto własną pracownię krawiecką, zbudowano rzeźnię kosztem 10 tys. rubli, filje otwierano we własnych budynkach, wartości 10—17 tys. rub. W roku 1867 wzniesiono główny gmach kosztem 133 tys. rub. Górne piętra posiadały olbrzymią salę, w której mieściło się kilka tysięcy osób. Nieraz sala ta była zapełniona po brzegi.

Działalność wychowawcza członków była ważnym czynnikiem w życiu pionierów rochdalskich i na nią zwracano szczególną uwagę. Urządzano częste zebrania, odczyty, zabawy, koncerty w celu krzewienia wśród członków solidarności towarzyskiej. *Na cele oświatowe wyznaczano co rok 2 i pół proc. z czystego zysku.* Stworzono z tego funduszu wypożyczalnię książek, których liczono 16 tysięcy tomów, pracownię naukową, zaopatrzoną w niezbędne przedmioty do doświadczeń fizycznych, chemicznych itp. Przy stowarzyszeniu istnieje wydział ubezpieczeń, kasa pogrzebowa, kasa oszczędności dla młodzieży, wydział budowlany, ułatwiający członkom nabywanie domków na własność. Takich domków posiadają stowarzyszeni przeszło 300.

Zrzeszenie pionierów zaczyna słynąć daleko poza obrębem Anglji, a dzieje ich zaczynają dostarczać materjału do wyczerpującego opracowania historji ich rozwoju. W roku 1857 jeden z historyków zrzeszenia rochdalskiego pisze: „Gromada skromnych robotników, którzy ongi nie kosztowali zdrowego pokarmu, chodzili w wytartem ubraniu, dokonywa obecnie na rynku handlowym takie zakupy, jakie są godne miljonerów; co zaś do jakości zakupów spożywczych, to żyją jak lordowie (lord—tytuł wyższej szlachty w Anglji). Ciż robotnicy sami wytwarzają materje na ubiory, wyrabiają trzewiki i szyją odzież, mielą zboże. *Kupują najlepszy cukier, najlepszą herbatę i wypalają kawę* na własne potrzeby. *Zabijają* na spożycie *najlepsze bydło w kraju*“. d. c. n.

R Kluge.

Z chwili.

Tańcujmy! I prawdę powiedziawszy dla czego mamy się smucić? bo czegoż nam brak?.. mamy zdrowie, kieszenie pełne... nadziei, humor złoty, siły kolosalne, muzyczkę ze Skierniewic, magazyny pełne konfekcyj, przytem smakołyków ad libitum, a co najgłówniejsze—multum przyjaciół ludzkości....

Więc... tańcujmy... cieszmy się, że mamy zabawy.

Zresztą—czy życie nasze nie jest komedją ludzką, jak pisał Honorjusz Balzac?.. że zaś tam, gdzie jest komedja—bywa bardzo wesoło, ztąd wypływa wniosek nawet matematyczny, iż tezą naszego życia jest uśmiech pełen zadowolnienia...

Więc tańcujmy do upadłego ...bawmy się!..

Przemawia za naszem wirowaniem ta poważna okoliczność, iż celem naszych zabaw jest humanizm. ...i to nie byle jaki, ale czysty i piękny—jak szkło czeszkie.

Cel to wzniosły i szlachetny!

Tańcujmy na podniesienie poziomu umysłowego, tańcujmy na korzyść gorącej łaźni, potrzebującej gwałtownej pomocy ...et tuti fruti ...

Zawsze tam z naszych pląsów jakiś grosik kapnie ...

Ztąd wynika, iż taniec nasz to filantropia kręcąca się w takt Cake-walca lub skromniutkiego Tango!...

A skoro tak jest, więc...

Tańcujmy!

Że tam jacyś domorosli filozofowie mruczą o ogólnych troskach społecznych, o zawodach dotkliwie kolących naszą duszę narodową, o potrzebach podnoszenia oświaty wśród prostaczków o miłości wspólnych zabiegów na niwie pracy produkcyjnej ....

To wszystko mrzonki; dobre one dla tych, którzy jak rabini siedzą nad drukowaną bibułą,

Nam potrzeba humoru, gimnastyki i flirtu .... bo w tem leży właściwie rdzeń zdrowia i ogólnej kultury!..

Tylko spieszmy się!... spieszmy bo ten *nawał-kar*—przepraszam! chciałem powiedzieć karnawał, wisi na włosku i runie.... i może obrócić w nicość nasze afrykańskie upojenie.

sfinks.

Z Łowicza.

— **Zmiana właściciela.** Nieruchomość przy ulicy Mostowej w Łowiczu, od p. Anatola Wekstejna nabył p. Henryk Porzycki, właściciel sąsiedniej nieruchomości.

— **Posiedzenie w magistracie.** W dniach 27, 28 i 29 stycznia odbyły się posiedzenia Komisji, powołanej do opodatkowania mieszkańców na rzecz szkół miejskich. Członkowie komisji zebrali się wyjątkowo licznie, przedmiotem bowiem zebrania, było określenie kwot, jakie należy pobierać na ten cel od każdego lokatora w mieście. Spodziewać się należy, że tym razem podział sprawiedliwy będzie.

— **Z teatru.** W dniu 2 b. m. o godzinie 3-ej po południu w sali miejscowego teatru, wystawiono powtórnie obraz dramatyczny „Obrona Częstochowy" z niebywałem powodzeniam. Na sali teatralnej widzieliśmy bardzo wielu włościan z sąsiednich wiosek.

— **W Wystawie Ruchomej** prób i wzorów przemysłu krajowego o której podaliśmy wiadomość w poprzednim numerze „Wieśniaka", wezmą udział wszyscy przemysłowcy i rzemieślnicy Łowicza; pożądanem byłoby, aby i okoliczni włościanie, korzystając ze sposobności, zaprodukowali wyroby swego przemysłu.

Wystawa mieścić się będzie w sali Straży Ogniowej, przy ulicy Podrzecznej.

Bliższych informacji osobom interesowanym, udziela p. Wł. Tarczyński w Łowiczu.

— **Z Tow. Rolniczego.** W 27 z. m. odbyło się w Tow. Rolniczem w Łowiczu zebranie Delegatów Wydziału Kółek i członków Wydziału gospodarczego. Na wstępie, z toku obrad wyłoniła się sprawa dostarczenia funduszu dla instruktora kółek rolniczych w okręgu łowickim, utrzymywanego dotąd prawie całkowicie kosztem Centralnego Tow. Rolniczego. Na wniosek przewodniczącego, aby każde kółko opłacało na ten cel pół rubla od każdego swego członka, zebrani delegaci wniosku tego nie uchwalili, tłomacząc się tem, że nieposiadają na to odpowiednich mandatów i dla tego, wpierw muszą sprawę tę omówić u siebie na zebraniach kółkowych.

Następnie podniesiono sprawę taniego kredytu dla włościan, kładąc nacisk, aby jaknajszerzej zaznajomić gospodarzy wiejskich z prawem z dnia 12 lipca 1912 roku, pozwalającem włościanom korzystać z kredytu w Banku włościańskim, na tani procent—bo tylko 4 % i na długie terminy, z częściową spłatą pożyczek.

Po przerwie 2-u godzinnej, rozpoczął się dalszy ciąg zebrania wydziału gospodarczego.

Przewodniczył p. K. Wieszczycki. Kierownik stacji doświadczalnej w Mysłakowie, p. Detkens zaznajomił obecnych z projektem założenia Centralnej stacji doświadczalnej w Warszawie, kosztem około pół miljona rubli, z których 3/4 ma ponieść Departament rolniczy, a 1/4 Centralne Tow. Rolnicze.

Następnym wnioskiem, oddanym przez przewodniczącego, był projekt przyszłej wystawy koni w Łowiczu.

P. Wieszczycki oznajmił, że Główny Zarząd stadnin państwowych przeznaczył na nagrody dla projektowanej wystawy 600 rub., z których 300 rub. przeznaczono dla koni włościańskich i 300 rub. dla koni półkrwi.

Uchwalono urządzić wystawę koni w r. b. na 3 dni przed jarmarkiem S-to Jańskim—dnia 21 czerwca, by w przygotowanych już stajniach jarmarcznych konie wystawowe miały pomieszczenie wygodne i następnie koszty urządzenia samej wystawy były minimalne; dla opracowania programu postanowiono powołać Komitet Wystawowy, do którego ma wejść po 3-ch delegatów z sąsiednich okręgowych Tow. Rolniczych.

Obecny na posiedzeniu, dyrektor wydziału rachunkowego, przy Centraln. Tow. Rol., zaznajamiał zebranych członków ze sposobami prowadzenia buchalterji gospodarczej, dowodząc konieczności onej, gdyż bez rachunkowości tej trudno określić rolnikowi z jakiej gałęzi gospodarstwa otrzymuje największą korzyść; p. O. zaznaczył jednocześnie, że biuro obrachunkowe przy Centr. Tow. Rolniczem podejmuje się prowadzić rachunki buchalteryjne zgłaszającym się rolnikom — na podstawie nadsyłanych raportów gospodarczych.

W końcu, przed zamknięciem posiedzenia poruszoną została spraw emerytury dla służby folwarcznej; sprawę tę uznano za nagłą i konieczną—jako jeden z najważniejszych środków przywiązania robotnika do miejsca.

— **Z Lutni.** Zarząd Lutni Łowickiej przypomina W. W. P. P. Członkom, że w dniu 6-ym lutego, odbędzie się Ogólne Zebranie, którego przedmiotem będzie: 1) wybór nowego Zarządu na rok 1914, 2) odczytanie szrawozdania za rok ubiegły, 3) balotowanie osób, które pragną zostać członkami Lutni, oraz wolne wnioski, dotyczące różnych bieżących spraw Towarzystwa.

Dzięki pracy Zarządu zainteresowanie Towarzystwem w roku 1913 w stosunku do roku 1912 przedstawiało się bardzo pomyślnie.

Niechaj przemówią liczby: w dniu 1 stycznia 1913 r. Towarzystwo liczyło 69 członków, obecnie zaś liczy 90 członkow. W dniu 1 stycznia 1913 r. w kasie Towarzystwa pozostało: 44 rub. 34 kop. zaś w dniu 1 stycznia 1914 r. pozostało w kasie 348 r. 03 kop., mimo wielkiego wydatku, bo 281 rb. 55 kop. na koszta utrzymania dyrygienta chóru, którego w roku 1912 nie było.

Z powyższego widać, że zainteresowanie Towarzystwem bardzo się wzmogło. że miejscowe Społeczeństwo zdaje sobie dokładnie sprawę z potrzeby popierania instytucji, której celem: rozbudzanie zamiłowania ku pieśni wogóle, a w szczególności ku pieśni rodzinnej, oraz rozbudzenie zamiłowania ku takiej tylko sztuce, która nosi na sobie cechę istotnego artyzmu i piękna.

Niechaj więc wszyscy członkowie Towarzystwa spełnią swój obywatelski obowiązek, niechaj wszyscy zjawią się na Ogólne Zebranie, aby dopomóc do wybrania Zarządu takiego, któryby obowiązek swój najlepiej spełnić potrafił.

Z OKOLICY.

Z Kółek Rolniczych.

Dokończenie.

Z Nieborowa. W dalszym ciągu obrad omawiany był projekt poddania jednego z gospodarstw gruntownej reorganizacji przez Zarząd Centr. Tow. Rolniczego. Reorganizacja ta polegać ma przedewszystkiem na wzorowem urządzeniu budynków gospodarczych, ułożeniu płodozmianu, założenia wzorowej gnojowni itp. wogóle na prowadzeniu gospodarstwa podług nowoczesnych nabytków wiedzy rolniczej z uwzględnieniem hodowli okopowych na szerszą skalę, w celu podniesienia wydajności mleka i otrzymania większej ilości i lepszego nawozu. Na poddanie reorganizacji zgodził się L. Dudziński z Sypnia. Przewodniczący obradom p. Plichta, zwracał uwagę członków kółka, iż postępują niepraktycznie, spuszczając gnojówkę do rowów i wysypując na drogę popiół torfowy, w kwestji tej wywiązała się wymiana zdań—zabierali głos: Walenty Krzyżanowski i Michał Czubek. Pierwszy mówił. iż na łące pokrytej mchem, sypał popiół torfowy od czego mech wyginął. M. Czubek stosował popiół pod warzywa i osiągnął doskonały rezultat. Popiół torfowy dobry jest jako nawóz, powinno go się sypać w nawóz stajenny, lub obornik, w gnojówkę, w ustępy, albo wprost składać na kupkę pod dachem.

Następnie przez członków kółka podniesiony był projekt usunięcia jednej z dwuch, znajdujących się w Nieborowie piwiarni, były także głosy za skasowaniem wódczanego monopolu i za założeniem w Nieborowie spółdzielczego sklepu spożywczego, kooperatywy, który był by jednocześnie dla okolicy hurtownią.

Członkowie kółka na wniosek p. Plichty postanowili zaopatrywać się z okazji nadchodzącej wiosny w dobre odmiany ziemniaków, buraków i jarych zbóż. Zalecany był owies rychlik, którego wydajność z morgi dochodzi do 30 korcy.

Omawiana była sprawa jęczmienia — p. P. mówił, iż jednym z celów kółka jest stwarzanie większych partyj jednolitego zboża lub innych wiejskich produktów; powinno więc kółko nabyć dla członków jednolitą odmianę jęczmienia, w celu wytworzenia większej partji tego zboża, za które nabywcy chętnie płacą dobre ceny dla browarów i słodowni, daleko lepsze niż przy cząstkowej sprzedaży. Z czasem cząstkowa sprzedaż zboża tj. taka, jak obecnie musi ustać, a nastąpi sprzedaż masowa.

Członek z Piask mówił o systemie zbierania w Piaskach mleka, które zbiera jeden z tamtejszych gospodarzy i wysyła do warszawskiej mleczarni, płacąc po 5 k. za kwartę, że mieszkańcom Piask daleko lepiej opłaca się taka kalkulacja, niż przy wyrobie serów lub masła.

W końcu nastąpiły zapisy nowych członków i opłacanie rocznej składki. Członków kółko liczy obecnie 85, czyli o 9 osób więcej, niż w roku zeszłym.

Wogóle obrady były bardzo ożywione — oby choć część rzuconych projektów została wprowadzona w czyn.

K. B.

Katastrofa na kolei W. W. W Grodzisku nocy ubiegłej zderzyły się 2-a pociągi towarowe. Komunikacja przerwana. Kurjer idący z Aleksandrowa do Warszawy cofnięto ze stacyi Skierniewice do Łowicza i pasażerów ekstra-pociągiem kolei kaliskiej wyprawiono do Warszawy.

Pisma i gazety nie nadeszły do Łowicza. Podobno kilka osób zabitych. Bliższych szczegółów brak.

Kronika myśliwska. Na dorocznem polowaniu w majątku Walewice u p. St. Grabińskiego, w ciągu dwóch dni 27 i 28 b. m. zabito: 9 rogaczy, 200 zajęcy, lisa i 14 kuropatw.

Królem polowania był 18-o letni hr. Rey, student kursów rolniczych w Warszawie.

— **Z Kutnowskiego.** Włościanie z gminy Plecka-Dąbrowa uskarżają się na nieodpowiednie rozmieszczenie uchwalonych szkół w gminie.

Należałoby występować o pozwolenie zakładania Ochronek dla dzieci; młodzież bowiem, która przez lat kilka wychowywała się w ochronkach — jak zaznacza ks. Bliziński, niezwykle jest rozwinięta, bardzo prędko zdobywa wiedzę i odporną jest na zło.

— **Nowy przemysł.** Korespondent nasz donosi, iż w okolicy pojawili się agenci. skupując żywe zające (samice), łowione w sieci. Zające wysyłane są wagonami do Włoch i na Kaukaz—każda sztuka w odzielnej klatce.

Agenci płacą po 5 rb., a czasem ceny te podnoszą i do 10 rub. za sztukę.

Nowy ten przemysł byłby pożądanym gdyby jednocześnie ziemianie zaopiekowali się zwierzostanem, przez urządzanie odpowiednich remiz w polach, niszczenie błąkających się psów i ukrócenie kłusownictwa,

— Zarząd pow. Kutnowskiego ogłasza, że w dniu 10 lutego o godz. 12-ej odbędzie się licytacja w biurze powiatu na dzierżawę szlachtuza w Kutnie na trzy lata, poczynając od dnia 14 lipca 1914 r.

Licytacja rozpocznie się od sumy 5.571 rub. rocznej dzierżawy. Bliższych wyjaśnień w powyższej sprawie udziela zarząd powiatu.

Z ŁĘCZYCKIEGO.

Gdzie źródło niedostatku wieśniaka.

Sposób gospodarowania małorolnych w ostatnich latach uległ zmianie. Nie ma wątpliwości. Uprawa roli inna; mniej spotyka się zagonów: gospodarze dbają więcej niż dawniej o wyrównanie roli, energiczniej tępią chwasty, stosują nawozy sztuczne, przeprowadzają z nimi doświadczenia polowe pod kierunkiem p. p. instuktora i kierownika pola doświadczalnego, nabywają stosowne odmiany ziarna do siewu, odmiany ziemniaków, dzięki niezmordowanej pracy p. instruktora zawiązują mleczarnie spółkowe, sklepy spółkowe, spółkowe młyny, piekarnie — wszystko to bez watpienia przyczynia się do dobrobytu, który co prawda wzrasta ale — bardzo wolno, krokiem jakby nawpół obumarłym, nie pozostającym w żadnym stosunku ani do nakładu pieniężnego ani do pracy włościanina, — bo zbiory z pól małe.

Dlaczego, gdzie szukać przyczyny?

Mokre grunta — Oto odpowiedź. Jeżeli rola z natury jest mokra, niewiele pomogą zabiegi około jej uprawy, a przynajmniej bardzo mało, bo woda tamuje dostęp powietrza do roli, bez którego roślina rozwijać się nie może; powstają nadto w ziemi związki dla rośliny trujące.

Na gruntach zbytnio mokrych stosowanie nawozów sztucznych, odpowiednich odmian ziemniaków, zbóż i t. p. to budowanie ścian na bagnie bez fundamentów;— wnosi się je niby coraz wyżej, coraz wyżej, a w rzeczywistości ściany zapadają się w bagna coraz niżej, coraz niżej — i gospodarz nakłada, pracuje a rezultatów nie ma; należy wpierw położyć silne, głębokie fundamenta i na nich dopiero budować, — a gmach stanie wykończonym szybko, silnie i pewnie tak, że go żaden huragan nie poruszy

Należy w pierwszym rzędzie osuszyć za pomocą drenowania mokre grunta, a wtedy dopiero nakłady i praca będą się rentować — wtedy urodzaje o wiele . . . wiele się powiększą.

Gospodarze winni gromadnie przystępować do drenowania ich gruntów. Drenowanie to fundament, na którym należy budować gmach gospodarczy.

Koszt wydrenowania jednej morgi wynosi około 45 rub. Czy to się opłaci ktoś zapyta? — Tego roku n. p. buraków cukrowych na niewydrenowanych niżej położonych gruntach gospodarze zbierali około 80 korcy, a niektórzy nawet około 25 korcy z morgi. Na drenach natomiast około 180—200 korcy; otrzymali zatem za buraki cukrowe około 100 rub. z jednej morgi więcej niż ci, którzy nie mają drenowanych gruntów. Nakład prawie ten sam; ta sama uprawa, ta sama siejba, przeorywka, obróbka — więcej tylko kopania i więcej odstawy, za to mniej chwastów, bo na redlinach, w miejscach, gdzie nie było buraków, rosły chwasty.

Zwyżka urodzai w pierwszym i drugim roku po wydrenowaniu często pokrywa koszta tej meljoracji. Na gruntach z natury mniej urodzajnych daleko położonych od cukrowni i rynku sprzedaży, pokrycie kosztów drenowania następuje dopiero w 3-m lub 4-roku

Wieśniak Góra z Topoli Królewskiej, który wydrenował całe swoje gospodarstwo, tak dziś mówi: „Choćby te pieniądze do kasy włożył, to nigdy tyle procenta od nich nie dadzą, ile za nie dreny wydadzą." I słusznie mówi, bo dziś procent od włożonego kapitału na drenowanie wynosi 34 — 50 naturalnie przy dobrem, dobrem gospodarowaniu. Która to kasa da dziś choćby tylko 20 %?

W Łęczyckiem gospodarze zdają sobie sprawę z potrzeby drenowania, ale jakoś tak trudno na to się im zdobyć — gdyby sobie uprzytomnili, że każdy nie zbyt suchy rok z powodu braku dren w ich gruntach przynosi omal że każdemu wieśniakowi parę set rubli straty, napewno drenowanie posuwałoby się prędzej— przecież prosty rachunek wykazuje, że lepiej mieć jedną lub nawet dwie morgi gruntu mniej, a resztę np. 5 morgów wydrenowane — niż przypuśćmy 7 morgów ziemi mokrej, na której urodzaje bardzo liche.

Oby każdy z wieśniaków nad tą sprawą się zastanowił, popytał się jeszcze o radę i nareszcie usunął główny powód swego niedostatku.

M. Komar.

Wiadomości ogólne

Towarzystwo Opieki nad wychodźcami. Towarzystwo Opieki nad wychodźcami prosi nas o podanie następującej wiadomości.

„Biuro Towarzystwa Opieki nad wychodźcami" od 1-go stycznia 1914 roku mieści się przy ulicy Chmielnej №10, zamiast, jak dotychczas, przy ulicy Erywańskiej 2.

Działalność Towarzystwa, pomimo braku poparcia ze strony społeczeństwa, rozszerzyła się znacznie. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość porad udzielonych wzrosła dwukrotnie; liczba zaś wychodźców jadących za pośrednictwem Towarzystwa czterokrotnie!".

Jeżeli ludzie muszą wyjeżdżać za chlebem, niechajże przynajmniej zwracają się po poradę do uczciwego Towarzystwa, nigdy zaś do oszustów agentów.

Kary na zarządy gminne. Wobec licznych skarg na wysokie kary pieniężne, nakładane przez naczelników powiatów na zarządy gminne, ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło okólnikiem gubernatorów, że na mocy ukazu z dn. 4 marca roku 1864, wójci gminni i pełnomocnicy, jako urzędnicy samorządu gminnego, mogą być karani przez naczelników powiatów, grzywną do 5 rubli lub aresztem 7 dni. Kary te, mogą być zaskarżane do gubernatorów w terminie siedmiodniowym.

Oclenie grochu i bobu. Ministerjum handlu i przemysłu wniosło projekt oclenia po 30 kop. od puda w ziarnie grochu i bobu, przywożonych głównie z Niemiec do Królestwa Polskiego i prowincji nadbałtyckich. Pomienione ziarno do prowincji tych dostać się z Rosji nie może, ponieważ są one nazbyt oddalone od centrum. Jednocześnie wzięto pod uwagę walkę z powiększającym się przywozem pomienionych produktów, oraz ze zmniejszającym się ich wywozem. Od cła wolny będzie tylko ryż.

Zarząd 5-cio miesięcznych kursów handlowych dla włościan w Szymanowie, mając na celu przysporzenie wiejskim instytucjom szeregu wykwalifikowanych pracowników, uważa za konieczne dla całkowitego wyrobienia wychowańców kursów umieszczenie ich na paromiesięczne praktyki w dobrze prowadzonych spółkach. Uprzejmie prosimy zarządy wszystkich większych stowarzyszeń, zwłaszcza na wsi, o poparcie tych usiłowań i zawiadomienie pod adresem: kursy handlowe w szymanowie, p. Sochaczew, gub. Warszawska, na jakich warunkach i na jaki czas mogą przyjąć do siebie choćby jednego takiego praktykanta. Kursy kończą się 1 maja b. r. i po tym terminie wychowańcy ich mogą wyjechać na praktykę.

Nowa stacja taryfowa Jackowice, stację Jackowice kolei W. Wiedeńskiej między Łowiczem i Pniewem zaliczono do stacyi taryfowych dla przyjmowania i wysyłania ładunków tak miejscowej jak i bezpośredniej komunikacyi.

Poczty w gminach, nieustanne narzekania na brak poczt na wsiach w części odniosły skutek gdyż, w celu zachęcenia gmin do wprowadzenia operacyi poczto-

wych, Główny Zarząd poczt i telegrafów postanowił wypłacić gminom 40 rb. na wydatki kancalaryjne i 100 rb. rocznie na wynajęcie pisarza.

Tkalnia współdzielcza. Włościanie Żukowa i okolicznych wiosek, w pow. lubelskim, założyli tkalnie udziałową.

Praktyka w Czechach i na Morawach. Za przykładem lat ubiegłych wydział kółek rolniczych centr. Tow. roln. zorganizuje i w r. b. wyjazd do Czech i na Morawy na praktykę rolniczą. Dotychczasowe doświadczenie i głosy młodzieży, umieszczane w „Przewodniku kółek i spółek rolniczych", wykazały pożyteczność i celowość takiej praktyki, jednak o tyle tylko, o ile praktykanci przed wyjazdem do Czech przeszli co najmniej zimowe kursy rolnicze, w celu zdobycia pewnego zasobu wiedzy teoretycznej, a podczas praktyki umieli wespół ze swymi gospodarzami pracować tak, jak pracują Czesi; niezadowoleni byli ze swej praktyki ci, którzy wyjeżdżali do Czech jakby dla odpoczynku i więcej z ciekawości zobaczenia nowych rzeczy, aniżeli w celu nauczenia się tych sposobów gospodarowania, które wzbogaciły naród Czeski.

Chcący wyjechać na praktykę do Czech powinni niezwłocznie zwrócić się do wydziału kółek (Warszawa, Erywańska 16), podając swój dokładny adres (gubernia, powiat, gmina i poczta), imię swoje i imię ojca, opis swej gospodarki.

Należy również wymienić osoby, na które się kandydat może powołać, oraz zaznaczyć jakie kursy kandydat kończył.

Koszt wyjazdu do Czech wynosi około 20—25 rb.; ostateczny termin zgłoszeń d. 10-go lutego.

Ostrzeżenie dla wychodźców.

W potwierdzeniu poprzednich wiadomości, z Filadelfji donoszą, że obecnie panuje w Ameryce zastój przemysłowo-ekonomiczny w szerokim zakresie, i dlatego wszyscy nowi przybysze-robotnicy, mający nadzieję znaleźć zarobek w Ameryce, są narażeni na dotkliwy zawód.

Informacja ta przyda się i wielu wychodźcom z ludu naszego, jeszcze żywiącego ślepą nadzieję na złudne powodzenie w Ameryce.

ZE ŚWIATA.

Zaćmienie słońca całkowite. Niezmiernie rzadkie i ciekawe zjawisko natury, mianowicie zaćmienie słońca będzie miało miejsce w Europie w roku bieżącym w dniu 20—21 sierpnia, ale niestety, w samem tylko państwie rosyjskiem.

Pas całkowitego zaćmienia słonecznego, szerokości od 160 do 180 wiorst przejdzie przez miasta: Rygę, Wilno, Mińsk, Kijów, Elizabetgrad i Teodozję. Dla naukowej obserwacji tego zjawiska niebieskiego wyruszy ekspedycja specjalna aż z Cordoby (Argentyna w Ameryce południowej) pod kierunkiem prof. Perrine. Szczególnie ma byc zwrócona uwaga na postać korony słonecznej i inne odnośne zjawiska niebieskie. Bodajby tylko dopisało niebo, niezamącone chmurami.

Przyczyny śnieżycy. Główne obserwatorjum fizyczne w Pulkowie pod Petersburgiem objaśnia w ostatnich dniach szalejące huragany śnieżne silnym cyklonem, który przeszedł z Islandji przez Norwegję i Skandynawję południową do Rosji europejskej. Cyklon zatrzymał się w górze Dniepru i stopniowo ucicha.

Według wiadomości obserwatorjum, mrozy obejmą zachód i środkową część Rosji oraz dojdą do morza Czarnego.

PORADNIK GOSPODARSKI.

O przepuklinie pępkowej u źrebaka. Przepukliny pępkowe powstają przeważnie wskutek niedostatecznego zrośnięcia obrączki pępkowej i pęknięcia przy najtęższem natężeniu, uderzeniu kopytem itp.

W środkowej okolicy brzucha dostrzega się mniejsze lub większe miękkie nabrzmienie (guz) które pod naciskiem ustępuje. Po odprowadzeniu przepukliny daje się pod skórą namacać otwór, t. zw. obrączka przepuklinowa albo wrota. Przepukliny u koni są cierpieniem dość poważnem, gdyż przy każdem natężeniu w pracy mogą się powiększyć. Poza tem część trzewiów może uwięznąć w worku przepuklinowym i sprowadzić śmierć.

Rolnik może najwyżej próbować założyć bandaż przepuklinowy, weterynarz czasem zastosowuje inne jeszcze środki. Dlatego należy jak najrychlej poradzić się weterynarza, który przez operację jak np. zeszycie, podwiązanie lub użycie odpowiednich środków leczniczych. w każdym wypadku zło naprawić może.

O zużytkowaniu plew jęczmiennych. Plewy jęczmienne są tak strawne, jak każda najlepsza jara słoma. Jednakże przed pasieniem trzeba je moczyć, względnie parować i to z dwóch względów:

1) Zdarza się, iż zwierzęta popadają przy jedzeniu takich ości, jak przy plewach jęczmiennych chorobie zwanej Aktenomykosa. Chorobę te wywołuje osiadły na ościach grzybek, przez naukę zwany Actinomycer bovis. Wgryza on się w błonę śluzową pyska i wywołuje zapalenie, rozszerzające się na szczękę i sąsiednie gruczoły. Choroba ta może się nawet kończyć śmiercią. Zapadali na nią, nawet i marli ludzie, mający zwyczaj we żniwa brać w usta kłoski. Oczywiście można nieraz lata paść takie plewy bez wypadku, ale nie podobna nie zaznaczyć, że takie wypadki się zdarzają.

2) Plewy jęczmienne, a raczej ości ich utykają w języku i jamie pyskowej—zwierzę stara ich się pozbyć i miele językiem bezustannie, co je męczy, a co gorsza naucza się bydlę tego i to się staje u niego nałogiem nie do odzwyczajenia, u konia byłoby to straszną wadą.

3) Często ości utykają w przełyku zwierzęcia i dostają się nawet do rury oddechowej—wywołują kaszel, a nawet zapalenie płuc.

A zatem bezpiecznem nie jest suche spasanie plew jęczmiennych, korzystniej jest plew tych po osianiu na przetaku, względnie po przecelindrowaniu ich:

a) **potrosze** tylko domieszywać źrebcom do innych plew, np. pszennych, owsianych.

b) Albo uparowanie ich lub sparzenia ukropom, najlepiej wywarem ziemniaczanym.

c) Plew od zboża, w których była śnieć czyli murzonka wogóle spasać nie można, chyba tylko po dokładnem uparowaniu.

d) Plewy stęchłe także nie są zdatne na paszę. Tylko „z biedy" używaćby ich można i to jedynie także uparowane.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Nareszcie po długich i uciążliwych układach przyszło do zgody między Polakami i Rusinami, ugoda ta nastąpiła dzięki gorliwym zabiegom namiestnika Korytowskiego, marszałka krajowego Gołuchowskiego i metropolity Szeptyckiego, którzy za przeprowadzenie jej mają otrzymać wysokie odznaczenia. Nie trzeba się jednak łudzić, że między obu stronami zupełny pokój i zgoda zapanuje, gdyż zgoda obecna odnosi się tylko do reformy wyborczej, umożliwia ona jednak prawidłowy przebieg obrad sejmowych i dalsza walka będzie prowadzona w sposób więcej kólturalny. Reichpost podkreśla decydującą rolę, odegraną w tej sprawie przez egiskopat galicyjski.

W ostatnich czasach rozeszła się pogłoska o sprzedaży zakładów putiłowskich pod Petersburgiem wyrabiających broń i płyty do pancerników firmie niemieckiej Krupa, której to pogłosce następnie zaprzeczono, jednakże wywołała ona w całej Francji niezwykłe rozgoryczenie, W Dumie państwowej do wyboru członków do komisji pojednawczej jeszcze nie przyszło; październikowcy są zdania, aby wybrać ich z posłów zbliżonych do większości.

Hrabia Bobryńskij pomimo odmówienia mu paszportu wyjechał do Marmarosz—Siget na sprawę Rusinów węgierskich; wyjazd ten jak sądzą w Wiedniu może doprowadzić do powikłań dyplomatycznych.

Podczas przyjęć na dworze pruskim z okazji urodzin cesarskich, cesarz Wilhem zachował się demostracyjnie wobec członków parlamentu niemieckiego, unikał ich jawnie, żadnemu nie podał ręki i z marszałkiem Kämfem nie zamienił ani słowa, gdy przedstawicieli sejmu pruskiego witał serdecznie i zaszczycił rozmową. Koła polityczne upatrują w tem wyraz niezadowolenia cesarza ze stanowiska parlamentu w sprawie zajść w Sawerne i stosunku do kanclerza.

Pomimo zaprzeczenia ze strony interesowanych, utrzymuje się wersja, że Turcja i Bulgarja zawarły z sobą traktat zaczepno odporny w celu rozpoczęcia wojny z Grecją, skutkiem tego jak paryski Matin donosi, Serbja, Grecja i Rumunja postanowiły zawrzeć nowy traktat sprzymierzeńczy, poręczający wzajemnie ostatnie zdobycze terytorjalne wspólną akcję w razie napaści ze strony Bulgarji i Turcji.

LIGYTACJE.

W dniu 15 kwietnia 1914 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w Warszawskim Sądzie Okręgowym, sprzedaż nieruchomości należącej do Joela Lajby i Peny małżonków Rechtman, położonej w gminie Kutno, powiatu Kutnowskiego, obok cmentarza, oznaczonej № 38 i noszącej nazwę „Place Zawadzkiego № 38" przestrzeni 2000 kw. łokci, na której znajduje się, 1) dom mieszkalny w połowie jedno piętrowy, (murowany) 2) magazyn, chlewy, studnia i inne niezbędne budynki.

Nieruchomość powyższa posiada urządzoną hypotekę i nie jest nikomu wydzierżawiona. Długi hypoteczne ciążące na powyższej nieruchomości wynoszą 6305 rubli.

Sprzedaż rozpocznie się od sumy szacunkowej Rb. 5300.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Łowiczu, posiadając 3000 rubli na 1 numerze powyższej nieruchomości może pozostawić swoją sumę nowonabywcy po porozumieniu się.

Kupię Pianino dobre. Wiadomość w Redakcji „Wieśniaka"

DZIAŁ HANDLOWY:

Targ w Łowiczu.

Pszenica za korzec od rb. 6.75 k. do 7.00
Żyto . „ „ „ „ 4.85 „ „ 5.00
Owies „ „ „ „ 2.70 „ „ 3.00
Jęczmień browarny korzec „ 4.20 „ „ 4.50
Jęczmień zwyczajny „ „ 3.70 „ „ 3.85
Groch warzeln. biały pud. od „ 1.08 „ „ 1.18
Ziemniaki (kartofle) na ćwiartki, w małych partjach w cenie:
białe za ćwiartkę 50 k.
amerykany „ „ 60 k.
Ziemniaki z folwarków za korzec 7-o pud. po 1 r. 60 k. pud.
Słoma prosta centn. (120 f.) od 70 k. do 85
Słoma targana „ „ „ 60 „ „ 70
Siano za centnar „ „ 1.00 „ 1.30
Korzec pszenicy u włościan waży 250 funt. gdy obywatela ziemskiego 240 funt.
Żyto u pierw. waży 240 funt. u drugich 230 f.
Jęczmień „ „ 220 „ „ 200 „
Owies „ „ 150 „ „ 140 „
Groch „ „ 280 „ „ 260 „

Nabiał.

Masło śmietankowe świeże w sklepach . . . . od 50 k. do 55 k.
Masło zwyczajne świeże na targu . . . . . „ 35 „ „ 40 „
Jajek mendel . . . od 50 „ „ 52 1/2
Ser biały sztuka po . . 25 „ „ 40 „

Mięso.

Wołowe . . . . . funt. 17 kop.
Cielęce . . . . . „ 18 „
Wieprzowe . . . . . „ 19 „
Schab . . . . . „ 24 „
Baranina . . . . . „ 16 „

Chleb

Pytlowy . . . . funt od 4 do 4 1/4 k.
Razowy . . . . „ 3 kop.
Bułki 6 sztuk . . . . . 5 „

Węgiel

Korzec . . . . . od 1.40 do 1.60

W ciągu minionego tygodnia zabito w rzeźni miejskiej w Łowiczu:
Wołów i krów 57 sztuk.
Cieląt . . . 47 „
Baranów . . 26 „
Wieprzów . . 76 „

Jarmarki w m. Lutym odbędą się:

w Łowiczu, dnia 9 w poniedziałek
„ Krośniewicach „ 9 „
„ Kutnie „ 12 w czwartek
„ Łyszkowicach „ 16 w poniedziałek
„ Gombinie „ 17 we wtorek
„ Iłowie „ 19 w czwartek.

Pierwsza Chrześcijańska Mączarnia
W. Głowińskiego
w ŁOWICZU przy ul. Podrzecznej

Posiada na składzie mąkę i otręby różnego gatunku, jako też: razówkę, ospę kaszę jaglaną i wszelkie artykuły mączne.

—Sprzedaż hurtowna i detaliczna.—

Kto chce!

Nabyć dobre i praktyczne naczynia kuchenne niechaj się uda do składu głównego

Emila Balcera
w Łowiczu, Nowy Rynek.

znajdzie tam duży wybór czeskich naczyń aluminiowych, obecnie najlepszych i nieszkodliwych zdrowiu—**po cenach niskich.**

Tamże są zawsze na składzie oryginalne amerykańskie wyżymaczki, maszynki Naftowo-Żarowe, **„Primus“**, maszynki spirytusowe, szwedzkie maszynki do mięsa itd. 26—2—1

Majątek ziemski.

400 morgów, ziemia w połowie pszenna —buraczana, reszta szczerk dobry — żytni. Z inwentarzami i zasiewami do sprzedania w całości lub częściowo, przy samej szosie 12 wiorst od Żyrardowa. Cena za włókę 7,500 r. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Redakcji „Wieśniaka“. 17—5—4

DO SPRZEDANIA
20 morgów czarnoziemu pierwszej klasy
w Buszycach, powiat błoński, gmina Kaski. Cena przystępna. Wiadomość u wdowy Kaczmarkowej. 19—3—3

ZIEMIA tygodnik ilustrowany, **KRAJOZNAWSTWU POLSKIEMU** poświęcony, wychodzi w Warszawie pod redakcją
Kazimierza Kulwiecia.

„ZIEMIA“ daje opisy przyrodnicze, prace z zakresu etnografji, archeologji, zabytków sztuki, obrazuje w opisach naukowych i dokumentach ilustracyjnych **Piękno i bogactwo Polski**, bada jej stan obecny i odźwierciadla przeszłość historyczną.

Warunki prenumeraty „ZIEMI“:
Przedpłata dla członków towarzystwa: Rocznie **6** rb. Półrocznie **3** rb. Kwartalnie **1.50**
Dla nie członków z przesyłką pocztową. Rocznie **7.50.** Półrocznie **3.80.** Kwartalnie **1.90.**

Cena numeru pojedyńczego **20** kop.

„ZIEMIA“ przyjmuje ogłoszenia o firmach handlowych i przemysłowych polskich.

Prenumeratę opłacać można w Łowiczu: W miejscowym oddziale Tow. Krajoznawczego, oraz w księgarni K. Kuleszy.

Folwark (kolonja) Feliksówek pod Sochaczewem 82 morgi ziemi ornej, jest do sprzedania w całości lub częściowo. Wiadomość u właściciela folwarku w Feliksówku, poczta Sochaczew, gub. Warszawska. 27—2—1

Folwark 6-cio
włókowy, cztery wiorsty od Gostynina, pięć wiorst od fabryki cukru, ziemia buraczana, w wysokiej kulturze, z zasiewami i inwentarzem do sprzedania w całości lub częściowo.
Wiadomość w redakcji „Wieśniaka“.

DO SPRZEDANIA,
Majątek 10-cio włókowy, ziemia przeważnie pszenna, przy szosie Kaliskiej, od Błonia 5 wiorst. Na 3-ch włókach pokład wyborowej gliny. Wiadomość w Redakcji „Wieśniaka“ 11-4-4

WYSTAWA RUCHOMA w ŁOWICZU
będzie w dniach 21 i 22 b. m., otwarta od rana do wieczora w domu Str. Ogn. Ochot. przy ulicy Podrzecznej,

DROBNE OGŁOSZENIA.

Buchalterka — Panna może przyjąć prowadzenie ksiąg w każdej chwili. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka“. 10—3—3

Pomocnik Gospodarczy, kawaler potrzebny zaraz do majątku 10-cio włókowego. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka“.

Kupię majątek ziemski zaraz przestrzeni od piętnastu do dwudziestu kilku włók. wiadomość w redakcyi „Wieśniaka„. 20—3—1

Ekonom zaznajomiony z handlem artykułami dla rolników, poszukuje posady, którą może objąć w każdej chwili. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka“. 12—4—3

Do sprzedania koń czteroletni na stacji doświadczalnej w **Mysłakowie pod Łowiczem,** tamże 3 tuczne świnie wagi, po 380 funt. 18—6—2

Poszukuję majątku przestrzeni do 13 włók **z dobrym domem mieszkalnym** w powie. Łowickim lub sąsiednich powiatach. Wiadomość w redakcyi „Wieśniaka“ 21—5—1

Jest do sprzedania plac w Żychlinie w samym rynku przestrzeń 5 morgów, po cenie 550 rubl. za morgę. Połowę pieniędzy może pozostać na hypotece. 22—5—1

Poszukuję mieszkania składającego się najmniej w 3 pokoi i kuchni z wygodami, zapłace do 300 rubl. rocznie, niedaleko od stacyi kolej, Wiadomość w redakcyi „Wieśniaka“ 23—3—1

Poszukuję pokoju z osobnym wejściem przy rodzinie; może być z całodziennem utrzymaniem. Adresy składać w księgarni K. Kuleszy. 24—3—1

Redaktor i Wydawca Wiktor Pstruszeński. W drukarni „Wieśniaka.“